Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 8 — kwartalnie kor. 6·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 279 Kraków Czwartek dnia 6 Grudnia 1900. Rok VIII.

KRAJOWY PODATEK WÓDCZANY.

WIEDEŃ 5 grudnia.

(—r.) Interesanci znajdują się prędko razem w jednym rzędzie walczących. Dzisiejsza „Neue freie Presse“ występuje ostro w interesie żydowskich wytwórców i handlarzów wódki przeciwko zamierzonemu opodatkowaniu spirytusu na korzyść krajów koronnych w dwóch naraz artykułach: jednym politycznym na czele numeru, drugim rzeczowym w części ekonomicznej. Organ „Alliance Israelite“, mądrzejszy jest jednak od ekonomów politycznych, gdyż nie plecie niedorzeczności, jakoby wódka była niezbędnym artykułem konsumpcji ludowej, lecz atakuje projekt rządowej ustawy, który nakłada 20 koron podatku krajowego w formie dodatku na jeden hektolitr czystego spirytusu, z innego, lubo także „wyższego“ stanowiska, mianowicie z prawnopolitycznego (!)

Powiada, że ustawa przychodzi do skutku w drodze sejmów krajowych bez parlamentu centralnego a co jej wydaje się strasznem, to okoliczność, że przy przywozie wódki z jednego kraju do drugiego, musi być ilość i jakość wódki zgłoszoną do władz skarbowych dla obliczenia dodatku krajowego, który ma się płacić w kraju, gdzie się wódka konsumuje. Postanowienie to dowodzi, że nowy krajowy podatek od wódki nawet bezpośrednio nie dotyka gorzelń t. j. wytwórczości wódki, lecz jej konsumcję a więc w pierwszym rzędzie handlarzy, propinatorów i szynkarzy, gorzelnie zaś tylko pośrednio i o ile podwyższenie ceny w handlu, jak zwykle wpływa na zmniejszenie konsumcji. Przy takim stanie rzeczy, stanie interes właścicieli gorzelń w pewnej sprzeczności z interesem handlu wódką o tyle, że ostatni będą usiłowali zwalić nowy podatek na wytworców, by ceny wódki nie podnosić w celu utrzymania ilościowo dotychczasowego jej zbytu.

Wobec tej sprzeczności interesów pomiędzy wytwórczością a handlem, wytworzonej nowym podatkiem, powinien być broniony interes gorzelń przeciw wy kowi handlarzy i szynkarzy a władze rządowe obowiązane są ściśle patrzeć na palce szynkarzy i handlarzy, którzy przy podrożeniu towaru będą niezawodnie starali się wynagrodzić sobie spodziewany ubytek przez pogorszenie jakości szynkowanej wódki, przez co zdrowotność ludowa byłaby bardzo zagrożoną.

Jesteśmy jak najbardziej stanowczymi przeciwnikami wszelkich kartelów, uważając je wręcz za rozbój wielkiej spożywającej masy, jednak w danym wypadku oświadczamy się, bez względów nawet na zarzut niekonsekwencji, za kartelem gorzelń w tym celu, żeby nowy podatek krajowy od wódki nie był zwalony przez handlarzy na gorzelnie, lecz żeby znalazł pokrycie w odpowiednio podwyższonej cenie wódki szynkowanej. Jeśli bowiem stałoby się przeciwnie, t. j. jeśliby handlarzom udało się zwalić nowy podatek na gorzelnie, tak, że cena wódki pozostałaby ta sama, a podatek pokrywaliby jej wytwórcy, przepadłaby cała etyczna doniosłość ustawy, a w dodatku kraje poniosłyby straty materjalne, opłacając właściwie same sobie nowy podatek.

Naturalnie zarzucą tu może niektórzy, że cena spirytusu uporządkuje się międzynarodowo. — Jest to słuszne. Ale i na to można znaleźć środek, przynajmniej o tyle, że kartel gorzelń może być międzynarodowo rozszerzony, a rząd w cłach i taryfach kolejowych posiada zawsze broń w ręku, o ile nie jest co do ceł skrępowany traktatami handlowymi, by wszelkiej presji zagranicy na ceny podołać. Ale poparcie rządu jest przytem niezbędne. Ponieważ żywimy nadzieję, że przez nowy podatek wódczany wódka podrożeje w wyszynku i haniebne trucie ludu śmierdziuchą fizycznie i moralnie przynajmniej trochę będzie uszczuplone, przeto witamy z radością nową ustawę i oświadczamy się stanowczo za kartelem gorzelń.

Pomoc w nauce.

Zdaje się na pozór, iż to rzecz tak zwykła, pospolita, codzienna, wielkie gmachy szkół, wielka liczba uczniów i uczennic, zastępy profesorów, nauczycieli, suplentów, nauczycielek, korepetytorów i t. d., że nie ma co o tem mówić, ani nad czem się długo myślą zatrzymywać. Jednak są słabostki ludzkie. Jak jedni zdołają mówić bezustannie o koniach, wyścigach i torach wyścigowych, a inni lgną bezustannie, już nie myślą, lecz życiem do wintów, kart i innych środków rozweselających życie, tak są tacy chorzy na miłość dla biednej młodzieży i na życie jej patrzą z uwagą. Lecz nie dość, że patrzą sami, jeszcze co chwila wskazują tym lub owym obrazy nader smutne, mówiąc: — widzicie? tak u nas młódź się przebija! — Tak u nas wielu pada w walce o wiedzę, tak trudno i ciężko „bez chleba“ zdobyć świadectwo pożądane!..

Zdaje się nam, że wszystko idzie łatwo. Dzieci do szkół zapisane, stancje są dobre, suche, opieka troskliwa, zdaje się pójdzie dzień za dniem łatwo. Byle chłopak uczył się, byle wykłady były jasne, a „protekcja“ ze swemi siećmi i bilecikami nie stała u żadnych drzwi klasy.

Ale oto po wpisach i znalezieniu stancji, zjawia się inna nader ważna kwestja, chleba i butów, życia i bytu... Czy nie znacie jej? Czy nie wiecie czem ona dla biednych uczniów, dla panienek ubogich, uczęszczających do seminazjum?

Jest to sprawa „lekcji“!

Przejdźcie i popatrzcie ilu nieśmiałych, biednych, bladych, z rozpalonym wzrokiem, z przytłumionym oddechem w piersiach idzie do drzwi dyrektora, aby prosić o „lekcję“? Ilu do gospodarzy klasy odnosi się z tą samą prośbą, ilu rozmieszcza po sklepach swoje kartki, iż „korepetycji“ udzielać będzie po cenach najtańszych, ilu wreszcie czeka na „lekcje“, jak na nieoceniony dar Opatrzności, bez którego prawdziwie istniećby nie można?...

A tymczasem „lekcje“ dostają się do rąk paniczyków lub panien, którzy zupełnie dla chleba ich nie potrzebują, ale tak dla siebie, dla swej przyjemności, dla ćwiczenia się, na „szpilki“, na „papierosy“, na fotel do teatru... cóż to szkodzi zarobić 10 do 15 złr. na miesiąc...

Pan hrabia, pan mecenas, pan prezes, szambelan, obywatel osiadły dla edukacji dzieci w mieście, jeżeli się zgłasza do „kancelarji szkolnej“ o korepetytora, to naturalnie dostanie jakiegoś paniczyka, odpowiedniego manierami, obywaniem się i szykiem. Jakżeżby można polecić tego Gila lub Wilka, syna chłopskiego, który ma buty niemiłosiernie podarte, mundurek okropnie wypłowiały, na spodniach łat za wiele, a nieśmiały, dziki, nie umiałby na woskowanej posadzce dwóch kroków zrobić. Czy też można oddać do nauki córkę tego lub owego „pana“, uczennicy, której matka w sklepie siedzi przy kasie, lub brat pracuje w warsztacie rękodzielniczym?

— Wie pan?... muszę się pochwalić... nasza Lola zarabia miesięcznie 30 złr., ma trzy lekcje.

— Zarabia? Jakto?... Czyżby stosunki finansowe pana radcy?...

— Ale nie! Ona „na szpilki“ dla siebie — na „balowe“ suknie, na takie przyjemności, o których ojciec niebardzo lubi słuchać.

— Wiesz sąsiedzie?... mój Remi przyjął guwernerkę, bardzo dobrą — całkowite utrzymanie, nadto 600 złr., polowanie, podróże itd.

— Więc majątek pana prezesa, lasy, browar, jakoś chybły?

— Wyśmienicie idą!... Ale chłopak zapragnął mieć dla siebie trochę grosza, okazja była dobra, profesor kuzyn i tak udało się...

Gdy podobne rozmowy słyszę z jednej strony — gdzieindziej spotykam się z czem innem.

— Zeszłego roku od stycznia do Zielonych Świąt nie jadłem ani razu gotowanego obiadu — tylko chleb i jaki kawałek kiełbasy — mówi maturzysta, który teraz, jako akademik, roi o lekcjach wybornych.

— Ja u krawca uczyłem dwóch chłopaków, co dzień dwie godziny za 3 złr. miesięcznie, a i tego już nie mam. Wziął te lekcje Michał, syn kupca bogatego...

— Mamo!... żadnej lekcji nie dostałam, żadnej — nie będę miała ani jednej książki do szkoły, ani żakiecika na zimę!... zalewając się gorzkiemi łzami mówi biedna seminarzystka, córka wdowy, która ma pięcioro dzieci, a pensja jej, jako wdowy po nauczycielu, wynosi miesięcznie 13 złr. 7 ct!...

— A te lekcje u Mibowej?... kto wziął?

— Nauczycielka, która ma 800 złr. pensji!...

— Mój Boże!... Jakie to straszne życie w nędzy! jakie straszne!...

Znamy ucznia gimnazjalnego, który za 2 złr. miesięcznie pisze u żyda po dwie godziny dziennie. Znaliśmy studenta we Lwowie, który z Łyczakowa chodził na główny dworzec na lekcję za 3 złr. miesięczne. Znamy seminarzystkę, która za 5 złr. uczy troje dzieci, a gdy raz wreszcie ośmieliła się poprosić o 1 złr. więcej, pan urzędnik odpowiedział:

— Za 6 złr. dostanę starą nauczycielkę, a nie uczennicę!...

Gdy jednej seminarzystce pan inspektor dał bilet polecający, mówiąc, że pan starosta prosił mię o zdolną nauczycielkę dla swej Niuni, to pan starosta targował się bardzo długo o 2 złr.

— Za 10 złr. miesięcznie dostanę profesora gimnazjalnego, a nie kandydatkę z seminarjum.

Czy sądzi kto, iż przytoczone przykłady należą do najrzadszych?...

Idźcie — i pogadajcie z tymi studentami, którzy u Felicjanek obiad dostają — idźcie i ogłoście w redakcji pierwszego lepszego pisma, iż poszukujecie korepetytora do chłopaka, a obaczycie, ilu stanie w progu waszym!...

Łatwo rzec: — „lekcjami“ sobie dopomaga młodzież uboga, ale jaka to pomoc i walka i bój o kawałek chleba, o parę centów na zeszyt szkolny — jaki to głód i zimno, ból i nieszczęście, gdy ubogim lekcję z przed nosa zabierają uczniowie zamożni — tego z nas bardzo wielu nie wie.

Społeczeństwo, które szanuje szlachetne zastępy młodzieży, uczącej się wśród nędzy i niedostatku — umie znaleźć sto środków zaradczych. Lecz na to potrzeba społeczeństwa wyzutego z samolubstwa, a przepełnionego obywatelską miłością dla biednych.

Gdy teraz, po zapisach i wynalezieniu rozmaitych stancyj — przychodzi pora szukania korepetytorów — nie szukać nam paniczyków, lecz najbiedniejszych!... Jaka to trudna rzecz będzie do wykonania! Bo o tem pojęciu „biedy“ miljonowe będą sądy.

— Niech tam pan dyrektor poleci mego Stasia — biedak — chciałby się uczyć tańczyć, a nie ma za co.

— Możeby dla Józia pan profesor jaką dobrą lekcję zarezerwował — biedaczysko — wziął na raty rower i jeszcze ma 80 reńskich zapłacić.

— Może pani dyrektorka dla Fifi, jaką najlepszą lekcję przeznaczy. Ona choć ma 480 złr. pensji — ale zawsze — widzi pani — panience się przyda... powoli sobie wyprawę szyje — srebro wzięło na spłaty.

Takich „biednych“ pułki, a za niemi stoją niewidziani, nieznani, niesłyszani, ci, którzy istotnie są bez chleba, odzienia i — bez protekcji!

— Mój panie! gawęda twoja byłaby nie zła, gdybyś znał lepiej życie. Ja, jeżeli potrzebuję nauczyciela do Stasia, Czesia, Mieczka, to muszę mieć chłopaka zdolnego, dobrze wychowanego, a przyznasz sam, że...

— Syn szewca, rzeźnika, chłopa, górala i manier salonowych nie ma — prawda? Ale, czy za to nie da on wzoru z swego życia, jak się samodzielnie dobija pracą do bytu — jak się czci ubogich rodziców — jak się wiedzę kocha i dla niej znosi wiele,

ach! zanadto wiele!... Że się częstokroć syn szewca, przekupki, górala uczy lepiej, niż niejeden z paniczyków z bardzo dobrej sfery i wyższego towarzystwa, mamy na to ogromnie wiele dowodów. Tylko my tych najuboższych nie kochamy — nie znamy i dlatego za niemi nie szukamy.

— Czemuż dyrektorowie, profesorowie...

— Otóż pięta Achillesowa!... Oni winni i nie winni.

Niejeden raz przekonali się, że najlepszego korepetytora nie przyjęto w tym lub owym domu — bo nie umiał się ukłonić zgrabnie, albo buty jego rysowały znaki na posadzce.. W innym razie znowu proszono, błagano, zalecano, protegowano tego lub owego paniczyka, a ludzka słabość, znajomości, kolizje, stosunki — jakoś trzeba było dopomódz... Jednak nie zwalać nam winy na dyrektorów, dyrektorki, nauczycieli i nauczycielki, ale na społeczeństwo samo. Są — zapewne, iż są wypadki, w których konieczna jest praca osoby doświadczonej, poważnej, ale o wieleż więcej jest takich stosunków, w których pomoc ucznia lub uczennicy wystarczy, a zapłata dana, jako miesięczne honorarjum, będzie dobrodziejstwem.

Stańmy się w takich rzeczach obywatelami istotnie szlachetnymi.

Nie targujmy się o reńskiego, lub dwa, bo wydajemy stokroć więcej tam, gdzie nie ma tyle zasługi, co tu przy zapłacie pracy chłopaka, któremu nasz grosz nie jedną łzę w oku niewypłakaną powstrzyma.

Nie kierujmy się zapleśniałym nałogiem — szukania ludzi miłych z układów i ubrania, ale prośmy o pomoc dla dzieci naszych — tych biednych, osieroconych, którym bardzo daleko do ich chat — do dłoni matki — do serca życzliwego i — do szczęścia!

A nawet — chociażby nasze dzieci nie bardzo potrzebowały pomocy w naukach — nie będzie to bez pożytku, jeśli poprosimy najuboższą seminarzystkę, albo jakiegoś chłopaka ze szkół biednego, by przychodził na godzinę dziennie. Niech on nawyka do naszych serc, niech nasze dzieci widzą i szanują ubogi mundurek — niech dadzą piątkę miesięcznie, dostarczą mu światła, ciepła, spokoju...

Lekcje — to zdrój wody „gorącej" i „ożywiającej", ale — niech go nie truje protekcja lub pycha. Bo najubożsi protekcji nie znajdą, a oni lekcji szukają dla chleba — nie dla przyjemności.

Mowa namiestnika Pinińskiego

wypowiedziana przy otwarciu krakowskiej Akademji sztuk pięknych w dniu 5 b. m.

Przy wczorajszem otwarciu Akademji sztuk pięknych namiestnik Galicji J. E. hr. Piniński wypowiedział przepiękną mowę, która zasługuje, aby ją jak najbardziej rozpowszechnić. Po kilku wstępnych słowach i powitaniu ministra oświaty, mówił namiestnik jak następuje:

I. Możnaby zarzucić może, że w kraju naszym, gdzie tak wiele jeszcze pozostaje do czynienia na polu urządzeń społecznych, na polu rozwoju ekonomicznego, może zbyt wiele wagi przywiązuje się do sprawy tej jednej tylko sztuki. — Do tych ja z pewnością się nie zaliczam i ostatnim jestem, który by to zdanie uważał za uzasadnione. — Przeciwnie, według mego przekonania, nietylko cele sztuki i dążność do podniesienia jej nie stoi na przeszkodzie dążnościom w podniesieniu ekonomicznem i społecznem każdego społeczeństwa i kraju, ale przeciwnie, dwa te cele i dążności, w równym idą kroku i, jak historja uczy, zawsze pozostawały z sobą w związku, zawsze szły w parze.

Dość rzucić okiem na najświetniejsze okresy rozwoju sztuki u innych narodów przeszłości, aby się przekonać, że nigdy inaczej nie było. Rozwój sztuki szedł w parze z rozwojem ekonomicznym, społecznym i politycznym. Najświetniejszy okres polityczny Grecji, która była ojczyzną sztuki, był zarazem najświetniejszym okresem rozwoju sztuki, jakiego nie wykazała później cała historja świata.

To samo spostrzegamy w innych krajach. Rzućmy tylko okiem na epokę renesansu we Włoszech, a przekonamy się, że naród ten, który miał wówczas największą siłę pod względem rozwoju materjalnego i ekonomicznego, zarazem był tak bogaty, iż stworzył rozwój sztuki imponujących rozmiarów, którym się zasilały następnie późniejsze wieki. A jeszcze może bardziej uderzającym przykładem jest druga, obok renesansu najświetniejsza epoka rozwoju sztuki, t. j. druga część wieku XVI i pierwsza połowa XVII w. we Flandrji i Holandji. W czasie nieszczęść politycznych, w czasie największego wysiłku politycznego i ciągłych walk z ciemięzcami, właśnie w tym czasie, kiedy naród ten okazał największą siłę polityczną, zakwitła sztuka tak świetnie, jak wówczas nigdzie nie zakwitła i jak w tym kierunku nigdy później już nie mogła zakwitnąć. Zawsze łączył się rozwój sztuki z rozwojem politycznym i z rozwojem ekonomicznym.

Nie mogę niestety na tak świetne karty rozwoju sztuki wskazać w naszych dziejach, jak te, o których dotąd wspomniałem. — Ale i u nas ten objaw spostrzegamy; w czasie właśnie, w którym u nas najwięcej interesowano się sztuką, spostrzegamy zarazem rozkwit literatury, w czasach epoki jagiellońskiej, w złotym wieku dziejów naszych, który zarazem jest okresem rozwoju społecznego i politycznego.

I nic w tem dziwnego, bo to co spostrzegamy w życiu narodu, to także spostrzegamy w życiu jednostki. Często czujemy w sobie chwile zdrowia i siły, gdzie jesteśmy w stanie pokonać tak wielkie trudności, iż potem nas samych zadziwia, że się na to zdobyliśmy, podczas gdy często przychodzi chwila upadku sił, gdzie myśl jakby we wszystkich kierunkach nas opuszcza. Tak jest w życiu narodów. Naród w sile swego zdrowia, jest w stanie działać równocześnie na wszystkich polach, a rozwój na jednem polu wzmacnia rozwój w innych kierunkach.

A mnie się zdaje, iż przekonać się możemy także o tem, iż rozwój sztuki pozostaje także w związku z rozwojem umysłowym, z rozwojem narodowym. Możemy się o tem w szczególności przekonać w naszym narodzie polskim, w tym właśnie wieku. Bo wszakże po czasach upadku, tak politycznego, jak umysłowego, widzimy pewien rozwój, pewne wzmocnienie ducha narodowego i sił narodowych, w którem to właśnie wzmocnieniu i rozwoju, poeci nasi i mistrze pędzla, artyści nasi, nadzwyczajnie wielką rolę odegrali. O poetach tu nie chcę wspominać, ale zastanówmy się nad tem, jak wiele skarbnica naszego życia narodowego zawdzięcza mistrzom sztuki: temu, co w głębokiem przywiązaniu i zrozumieniu dziejów ojczystych odtwarzał ważne momenty historji naszej, dziełom mistrza Matejki — ile zawdzięcza przywiązaniu do zwyczajów ojczystych, do dawnej tradycji, dziełom Juliusza Kossaka i Brandta. A ile zawdzięczamy bardzo szlachetnych i wzniosłych uczuć dziełom tego, o którym na początku wspomniał p. minister, wielkiemu naszemu genjuszowi na polu sztuki, Arturowi Grottgerowi? Jeżelibyśmy przeszli dokładnie, jak wiele w życiu naszem społecznem i politycznem naszego narodu, zawdzięczamy naszym artystom, to jestem przekonany, że bilans, którybyśmy utworzyli na ich cześć, byłby nadzwyczajnie silny i nadzwyczajnie potężny. (Oklaski).

Lecz jeżeli jakikolwiek objaw życia umysłowego nie może się zasklepiać w przeszłości i nie może tylko ograniczać się do pozostawienia tego, co było — to właśnie sztuka. W sztuce ciągły widzimy rozwój, w sztuce nieustanny musi być postęp, postęp chociażby polegający na tem, że przyjmuje się napowrót, co dobre było, a co chwilowo wyszło z mody, postęp, polegający na tem, że z renesansu przechodzi się napowrót do renesansu, — ale postęp nieustanny. Byłoby za mało, gdybym się ograniczył do tego, bym mówił o przeszłości. Niech mi będzie zarazem wolno mówić o przyszłości, o zagadnieniach i obowiązkach artystów, o znaczeniu sztuki wobec społeczeństwa i jednostki. Gdybym te tematy chciał wyczerpać, tobym zapewne godzinami mówił, a co największe, z przyjemnością, ponieważ w moim zawodzie muszę się bardzo wielu innemi rzeczami zajmować, a sztuką bardzo rzadko. Chcę się jednakże ograniczyć do bardzo niewielu słów.

Jeżeli artyści mogą i mają skutecznie działać na polu sztuki, rozwijać ją i prowadzić do postępu, to muszą znaleść poparcie konieczne w społeczeństwie. Tylko społeczeństwo, które ceni sztukę i kocha sztukę, i które na sztukę łoży wiele (Oklaski), tylko takie społeczeństwo może mieć sztukę.

Proszę rzucić okiem znowu w przeszłość, czy Włosi mieliby tak potężną falangę artystów, jaką mieli za czasów renesansu, gdyby nie te rodziny włoskie, takie jak Gonzaga, Medici, Farnese, Este i wiele innych rodzin, które, zamiłowane w sztuce, wiele łożyły i w ten sposób zachęcały artystów.

Niezawodnie społeczeństwo nasze jest ubogie, więc mamy to przekonanie, że ci, którzy w naszej Akademji będą się kształcić, pracować będą i na eksport. Ale radbym bardzo, aby o ile siły nasze ekonomiczne starczą, społeczeństwo nasze popierało sztukę na każdym kroku i starało się także warunki materjalne, o ile możności, przez pomoc możliwymi uczynić. (Oklaski). A że na tem, sądzę, społeczeństwo źle nie wychodzi, to pewne, bo tylko wżyć się w sztukę, tylko się nią więcej interesować, a można się przekonać, że daje ona bez żadnego porównania więcej, aniżeli to, co na nią łożymy; że ona właśnie należy do tych momentów w życiu, które nam najbardziej uprzyjemniają życie na tym padole płaczu i wiele rozrywki przynoszą. (Dok. nast.)

Kilka cyfr z przemysłu krajowego.

Wiele się mówi i pisze na temat przemysłu galicyjskiego. Zdania jednakże o nim wygłaszane są

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

54) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Aluzja markiza do hrabiego Miranowa zdziwiła i zaniepokoiła młodą kobietę. Twarz jej przybladła i z rozpaczą w oczach cofnęła się mimowoli w tył. Co odczuwała... Czy zapominała o niebezpieczeństwie, na jakie narażonym był jej mąż i teraz wspomnienie jego budziło się w niej jak wyrzut sumienia? A może co innego?... Tak, cóż sobie mogła pomyśleć, widząc samego markiza przybiegającego z pomocą?...

Spojrzenia ich skrzyżowały się na chwilę, oboje wyczytali sobie nawzajem w duszy tajne swe pragnienie i równocześnie spuścili oczy. Nadieżda nie śmiała się zapytać: „A więc żyje?" bojąc się, że w głosie jej będzie przebijać się trochę nadziei; Hubert nie ośmielał się mówić o Miranowie, żeby nie pomyślała sobie, że jej milczenie tłomaczy sobie w sposób straszny choć korzystny dla siebie. Oboje milczeli. Co za chwila! Nieznośny smutek okupił poprzednie ich uniesienie...

Nadieżda zreflektowała się pierwsza i rzekła:

— Spełnialiśmy nasz obowiązek a i nadal spełniać go będziemy zawsze.

Nie odpowiedział nic.

Ona dodała:

— Wiesz pan, żeśmy działali uczciwie i dobrze... Z Sonią... Oh, to jest lojalna przyjaciółka... Wiedziałam o tem. To ona nas ocaliła, nieprawdaż?

— Tak, ona.

Pani Miranow poruszyła się gorączkowo.

— Baczność! Musimy uważać, bo będzie śledztwo. Prawda, że jej nie wymienimy, powiedz pan! I nie powiemy nawet, że to jej zawdzięczamy ocalenie.

— Naturalnie — rzekł Hubert.

— Oh, bo byśmy wystawili ją na zemstę całej partji anarchistycznej...

— Niech pani liczy na mnie, Nadieżdo, moja kochana, moja droga... — szeptał widząc ją zatrwożoną. — Co się tyczy pani, to o niczem nie wiesz, zgoła o niczem.

Ona załamywała ręce i jęczała cicho:

— Ależ to straszne... okropne...

— Odwagi, proszę się uspokoić. Ktoś nadchodzi.

Był to Semen z Maszą, rosyjską pokojówką. Spotkawszy ją na peronie pałacu, przyprowadził ją do hrabiny. Masza, czując jakiś wyrzut sumienia, powróciła do pałacu, pierwsza ze wszystkich służących. Oboje służący nie byli bynajmniej zdziwieni, widząc Brénaza rozmawiającego z hrabiną. Było to rzeczą całkiem naturalną, że przybiegł ją uspokoić.

Ciężkie kroki odezwały się na korytarzach. Z progu cieplarni zobaczyła nieznane jakieś twarze i mundury.

— Co to za jedni?

Semen odpowiedział jej po rosyjsku. To policja i pompierzy, zawiadomieni przez ambasadę telefonem, przyjechali pospiesznie do pałacu. Żołnierze nieśli naczynia z piaskiem, ustawiali sikawki i wszędzie, pomiędzy kwiatami i meblami szukali materyj wybuchowych. Bomba, rozebrana przez Semena, leżała na stole, jeszcze groźna i ponura. Kapitan straży pożarnej badał ją razem z komisarzem policji i z hrabią.

Mikołaj Feodorowicz odzyskał cały swój spokój. Nie mówił już o poddaniu się i o śmierci. W oczach jego o błyskach stali, utrwalił się wyraz zawziętości i pogardliwej brawury. Kiedy Hubert z Nadieżdą weszli do jadalni, hrabia wyglądał strasznie. Miranow ucałował skroń swej żony, która drgnęła pod tą pieszczotą. Nie pytał się jej o wrażenia, jakie odniosła z całej afery. Wszyscy są ocaleni, pocóż więc rozczulać się bardziej. Hrabia myślał już tylko o zemście.

Mimo to rzekł do Nadieżdy:

— Jeśli się boisz spać w pałacu, to każę cię odwieść do ambasady.

Odmówiła.

— Masz słuszność — odrzekł. — Niema już innych bomb. Ta w jadalni była zupełnie wystarczającą. Co za szalona odwaga!... U mnie!... Na moim własnym stole! I to wtedy, kiedy przyjmowałem gości... kobiety... Ach, nikczemnicy, zapłacą mi za to drogo!

Zwrócił się do markiza.

— Panie Brénaz, pan mi powiesz, w jaki sposób dowiedziałeś się o zamachu... Nie podziękowałem ci jeszcze, przyjacielu... A nawet wątpiłem o tobie przez chwilę...

— Nie mówmy o tem — rzekł Hubert.

I kiedy hrabia podał mu rękę, uścisnął ją z prawdziwem wzruszeniem, tak mu imponował ten wielki, barbarzyński charakter Miranowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tak sprzeczne i niekiedy tak bałamutne, jak gdyby były chińskimi telegramami. Tymczasem wystarczyłoby zebranie dat statystycznych i spopularyzowanie ich przez prasę, a zniknęłyby mylne zapatrywania się na stan przemysłu w Galicji i każdy mógłby wyrobić sobie sąd w tej mierze: smutny nieco, niemniej przeto prawdziwy.

Przykro mi, że nie mam pod ręką dat, dotyczących wschodniej części Galicji. Statystyczne dane, jakiemi obecnie rozporządzam, obejmują 28 powiatów, należących do Izby handlowo przemysłowej w Krakowie. Z uwagi jednak, iż wypływające z nich wnioski, dadzą się mutatis mutandis zastosować i do Wschodniej Galicji, mogą one być miarodajne do wyrobienia sobie poglądu na sprawy przemysłowe w całym kraju. Uogólnienie tych wniosków nie będzie wcale fałszywe. Cyfry przytoczone poniżej odnoszą się tylko do większych zakładów przemysłowych, których suma ogólna wynosi w Zachodniej Galicji 1.156.

Do zorjentowania się posłuży tabela, wykazująca ilość każdego rodzaju zakładów przemysłowych w 27 powiatach (przeworski powiat dla wygody pominięto).

POWIAT	Gazownie	Kopalnie kamieniołomy	Rafinerje wódek	Tkalnie przędzalnie	Przemysł chemiczny	Cukrownie	Przemysł drzewny	Przemysł budowlany	Tartaki	Młyny	Fabryki maszyn	Wyroby żelazne i metal.	Drukarnie i litografie	Browary	Huty żelazne	Przemysł naftowy	Papiernie	Garbarnie	Farbiarnie i apretownie	Wyrób art. spożywczych	Sztuczne napoje	Pudełka tekturowe	Wyroby skórzane	Kościarnie	Huty szklane	Fabryki przyrząd. leczn.	Fabryki tutek cygaretow.	Fabryki szczotek	Fabryki zapałek	Oleje mydło, świece	Fabryki korków	Malowanie na porcelanie	Powrozy	Razem
bialski	1	12	3	28	3	—	5	15	10	18	4	5	1	1	—	—	1	—	9	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	120
bocheński	—	8	—	—	—	—	—	10	3	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	31
brzeski	—	7	2	—	—	—	2	5	5	8	—	—	—	3	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	32
chrzanowski	1	26	—	—	2	1	1	14	4	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	57
dąbrowski	—	—	1	—	—	—	—	1	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6
gorlicki	—	—	—	—	2	—	—	4	8	3	—	1	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20
grybowski	—	1	—	—	—	—	1	1	15	3	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	24
jasielski	—	2	1	—	—	—	1	5	8	4	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23
kolbuszowski	—	—	—	—	—	—	—	4	1	2	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10
krakowski (z miastem)	1	19	3	—	2	—	4	34	2	21	2	24	10	2	—	—	—	1	1	2	3	1	2	1	—	—	1	—	—	4	1	1	1	144
limanowski	—	2	—	—	—	—	—	—	13	5	—	1	—	1	—	—	1	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25
łańcucki	—	1	2	1	—	1	1	13	1	19	—	—	—	5	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	46
mielecki	—	—	—	—	—	—	—	6	3	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13
niski	—	—	—	—	—	—	3	7	2	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	16
nowosądecki	—	9	—	—	—	—	7	30	21	8	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	79
myślenicki	—	10	—	—	—	—	4	4	15	10	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	44
nowotarski	—	2	2	—	—	—	7	7	21	7	—	—	—	1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	48
pilzneński	—	1	—	—	—	—	1	1	4	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13
podgórski	—	12	—	1	1	—	—	40	2	1	—	7	1	1	—	—	—	1	2	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	72
ropczycki	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20
rzeszowski	—	2	2	—	—	—	—	14	6	10	1	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	39
strzyżowski	—	3	—	—	—	—	—	3	9	7	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23
tarnobrzeski	—	—	—	—	—	—	—	12	6	7	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	27
tarnowski	—	4	1	—	1	—	1	9	3	13	2	1	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	2	—	—	—	40
wadowicki	—	22	2	—	—	—	—	9	10	17	—	2	—	3	—	—	2	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	71
wielicki	—	9	2	—	—	—	—	8	1	8	—	—	—	1	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	31
żywiecki	—	19	1	—	1	—	3	9	24	7	—	—	—	2	4	—	5	—	1	1	—	—	1	1	—	—	—	1	2	1	—	—	—	82
Razem	3	171	22	30	12	2	41	267	203	214	9	41	12	35	4	4	11	11	16	9	5	1	4	6	4	1	1	1	2	11	1	1	1	1156

Zestawiając powiaty według ilości firm, otrzymamy następujący szereg:

POWIATY.

Krakowski	144	Myślenicki	44	Jasielski	23
Bialski	120	Tarnowski	40	Strzyżowski	23
Żywiecki	82	Rzeszowski	39	Gorlicki	20
Nowosądecki	79	Brzeski	32	Ropczycki	20
Podgórski	72	Bocheński	31	Niski	16
Wadowicki	71	Wielicki	31	Mielecki	13
Chrzanowski	57	Tarnobrzeski	27	Pilzneński	13
Nowotarski	48	Limanowski	25	Kolbuszowski	10
Łańcucki	46	Grybowski	24	Dąbrowski	6

Pomijając powiat krakowski, który, tylko wskutek wliczenia na jego korzyść firm miasta Krakowa, wygląda najbardziej imponująco w zestawieniu, można uważać powiat bialski za najbardziej ruchliwy na polu przemysłowem. Ale bo tam są firmy nie polskie, ale przeważnie niemieckie.

Nadmieniam to tylko dlatego, by rozwiać optymistyczną wiarę, jakobyśmy posiadali „polski wielki przemysł" w Galicji. Prawie wszystkie najznaczniejsze firmy przemysłowe są niepolskie. Nie przeczę wcale, iż przemysł ten wpłynie pobudzająco na resztę kraju, owszem, wierzę nawet, że to się stanie. Z obecnego jednak stanu rzeczy śmiem przypuszczać, iż stanie się to w dość dalekiej przyszłości. (U nas zresztą idzie wszystko dość pomału tak, że profesor Blanth obliczył np. czas potrzebny do zmeliorowania roli w Galicji, przy obecnej energji, na kilkaset lat.)

Być jednak może, iż stanie się to nieco wcześniej. Kiedy Niemcy i żydzi wywłaszczą nas z ojcowizny, wówczas — jest przynajmniej nadzieja — dadzą nam przemysł w kraju; a my, przegrawszy pieniądze w karty i ulokowawszy ostatnie halerze w kollekturze loteryjnej, pójdziem do nich za najmitów.

Są to niewesołe refleksje, a nasuwają się one również i przy zestawieniu rodzajów uprawianego przemysłu, w szereg ułożony wedle ilości firm, w danej gałęzi przemysłu pracujących.

Przemysł budowlany (cegielnie, kaflarnie, fabryki dachówek, zakłady kamieniarskie etc.)	267
młyny	214
tartaki i „wyrąb drzewa"	203
kopaliny	171
wyroby drewniane	41
„ żelazne i metalowe	41
browary	35
tkalnie i przędzalnie	30
rafinerje wódek	22
farbiarnie i apretownie	16
przemysł chemiczny	12
drukarnie	12
papiernie	11
garbarnie	11
oleje, mydło, świece, smarowidła	11
artykuły spożywcze	9
kościarnie	6
napoje sztuczne	5
przemysł naftowy	4
huty żelazne	4
„ szklane	4
wyroby skórzane	4
gazownie	3
fabryki zapałek	2
cukrownie	2
inne przemysły uprawiane po	1

Nie potrzeba być wcale pessymistą i patrzeć na rzeczy z poza czarnych okularów, by doznać pewnego rodzaju bolesnego wstydu.

Niechaj cyfry mówią!

Przemysł budowlany w zachodniej Galicji stanowi 23·1 prc. całkowitego przemysłu, młyny 18·5 prc., tartaki 17·5 prc.! Wobec tego na inne rodzaje przemysłu razem wzięte przypada zaledwie 41 prc.

To jest wprost anormalne!

Nie chcę i nie mogę zapuszczać się nawet w bliższe komentarze do tego zestawienia, gdyż potrzeba na to wiele wytrawności i spokoju, by pisać bez goryczy. A śmiać się nie chcę i dowcipkować z humorem nędzarza. Każdy niech sobie te rzeczy tłomaczy wedle swej woli i uznania.

ZE SWIATA.

Wojna boerska, a interesy Chamberlaina. — Echa wystawy paryskiej.

Sprawa udziału Chamberlaina i członków jego rodziny w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych, które z powodu wojny porobiły świetne interesy, nie schodzi z porządku dziennego dyskusji publicznej w Anglji. Tygodnik whigowski „The liberal Magazine' ogłosił w tych dniach nowe szczegóły, które nie są pozbawione ogólnego znaczenia. Dnia 8 go sierpnia oświadczył Chamberlain w Izbie gmin, że nie jest interesowany w firmie Kynoch, ani w żadnej innej firmie, wyrabiającej amunicję lub materjały wojenne. Następnie jednak wykryto i ogłoszono następujące fakty: Chamberlain jest głównym akcjonarjuszem w „The Birmingham Trust", syndykacie, który posiada wszystkie udziały zakładów przemysłowych „Tubes" i „Eliotts metal Company". Pierwszy z nich, którym kieruje brat Chamberlai'na, dostawia admiralicji różne materjały do maszyn parowych na okrętach wojennych; drugi należy również do głównych dostawców wojennej marynarki. Żona Chamberaina i jego dzieci są głównymi akcjonarjuszami zakładu „Hostins and Gons", który pozostaje w stałych stosunkach z zarządem wojskowym; a wreszcie znaczna część akcyj towarzystwa „Colombo Comercial Company", które stawiało baraki dla jeńców boerskich na Ceylonie, znajduje się w rękach Chamberlaina.

Wszystkie wymienione zakłady rozwinęły w skutek wojny swoją działalność do nadzwyczajnych rozmiarów i przyniosły w ostatnim roku nieproporcjonalne zyski. Gdy powyższe fakty stały się jawnemi, Chamberlain ogłosił na swoją obronę list otwarty, w którym twierdził, że kupując akcje birmingeńskiego syndykatu i inne papiery fabryczne, nie wiedział jakiego rodzaju są to przedsiębiorstwa. Tłomaczenie to, w którem niewiadomo, co bardziej podziwiać: naiwność czy śmiałość — zostało przyjęte przez antyimperjalistów z szyderstwem i wielkiem oburzeniem. „Daily News" piszą: „Jeżeli mamy nie wątpić o dobrej wierze Chamberlaina — to musimy stracić wszelką wiarę w jego zdrowe zmysły".

„Ulica Narodów", która powstała na placu wystawowym na wybrzeżu Sekwany ma być zachowana jeszcze przez lat kilka. Utworzył się w Paryżu komitet, pragnący myśl tę w czyn wprowadzić, a należą do niego: Leon Bourgeois, ks. Roland Bonaparte, Lavisse, Cain, Herbette i Franciszek Coppée. Według projektu komitetu, w pawilonach, które pozostaną, urządzonoby muzea. Tak n. p. w amerykańskim — muzeum pedagogji ludowej; w niemieckim — muzeum kongresów naukowych, w którem mieszczonoby archiwa odbytych kongresów. Pawilon węgierski zostałby przeznaczony na muzeum cywilizacji, bośniacki — muzeum pokoju, w austrjackim urządzonoby wystawę retrospektywną dokumentów, dotyczących historji i przygotowań do wystaw z r. 1886 i 1900; w domu angielskim powstałoby muzeum hygjeniczne ze szczególnem uwzględnieniem bakterjologji; Pasteur i Lister mieliby tutaj swoje osobne sale. Na odkupienie niektórych sprzedanych już pawi-

lonów, oraz odpowiednie urządzenie, potrzeba miljon franków. Kilka pawilonów, zbyt lekko zbudowanych, musiano zburzyć, a mianowicie włoski, turecki i hiszpański. Zastąpiono by je innemi; na miejscu hiszpańskiego stanąłby naprzykład, znajdujący się obecnie w drugim rzędzie, finlandzki, gdzie urządzonoby muzeum geograficzne. Pp.: Delcassé i Picard popierają bardzo ten projekt, jest zatem nadzieja, że będzie urzeczywistniony.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Mikołaja, biskupa i Leoncji; w piątek Wigilja, Ambrożego, biskupa, wyznawcy; w sobotę Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 26 zachód przypada o godz. 3 minut 38; długość dnia godzin 8 minut 12

Stan powietrza. Dnia 6 go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 732 3 termometr + 1 6 wilgotność 98° wiatr zachodni. 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 6 b. m.: „Odrodzenie“ (Renaissence), kom. w 3 aktach Fr. Schöntana i Koppel-Enfelda.

W sobotę, 8 b. m.: „Cudotwórca“, sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

W niedzielę, 9 b. m. o godz. 3: „Zbójcy“, trag. w 3 akt. F. Schillera (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Cudotwórca“, sztuka w 4 akt Wil. Feldmana.

* **P. Lutosławski** po drodze do Berlina zatrzymał się w Poznaniu, aby wygłosić tam prelekcję o Dantem. Dzisiejszy „Dziennik poznański“ zamieszcza następujący opis tego wykładu: „Nieliczna tylko publiczność zebrała się wczoraj wieczorem w Bazarze, aby wysłuchać odczytu profesora Lutosławskiego z Krakowa na temat: „Dante jako wieszcz katolicki i jako poeta narodowy“. Przyczyną tego nielicznego udziału publiczności była pewnie głównie nieszczęśliwa klasyfikacja cen wstępu od 5 m. do 1 m. za miejsce. Osoby, które się urządzeniem odczytu zajęły, winny wiedzieć, że poznańska publiczność nie lubi być klasyfikowaną na 5 3, 2 i 1 markową. Jak na nasze stosunki, wystarczyłyby ceny 2 i 1 markowe (dla młodzieży), a sala byłaby niewątpliwie pełniejszą. Tak, jak się stało, miał prelegent słuszność, powiedzieć w końcu, że „znajdujemy się w tak szczupłem gronie“.

Prof. Lutosławski nie trzymał się w wykładzie swoim ściśle tematu, tylko robił różne dywersje na pole pojęć religijnych, narodowych, społecznych i rozwijał często bardzo oryginalne poglądy osobiste na ustrój Kościoła, ludzkości i narodu swego, poglądy, których poważna większość zebranych nie podzielała albo ich nie rozumiała. Wykład sam, zkądinąd bardzo zajmujący i oryginalny, nie nadawał się przed bardzo mięszane co do wieku i wykształcenia audytorjum wczorajsze. Na umysły młodzieży mógł tylko działać ujemnie.

Koniec prelekcji a raczej wykładu wolnego był także bardzo oryginalny. Prelegentowi zdawało się pewnie, że znajduje się na prelekcji w uniwersytecie i ma przed sobą studentów i wezwał publiczność, żeby zechciała wystąpić z zapytaniami, gdyby czego nie zrozumiała, gdyż on, prelegent, pracując wiele lat nad Dantem, zna dobrze ten przedmiot i występuje wobec publiczności, która nie zna Danta, jako nauczyciel, który wprawdzie dyskusji nie uznaje, ale chętnie odpowiada na zapytanie.

Nikt z sali nie skorzystał z zaproszenia prelegenta, który, zwracając się do młodzieży, powiada: — „Może kto z młodzieży?“

I z tej strony nikt się nie odezwał.

Prelegent oświadcza: „Zatem kończę mój wykład!“ Odzywają się oklaski nieco nieśmiałe.

Prof. Lutosławski wraca do stolika i woła podniesionym głosem: „Przepraszam, proszę się jeszcze chwilkę zatrzymać. Aktorom bije się oklaski, nie mężom nauki, którzy ludzi pobudzają do myślenia. Tym dziękuje się milczeniem!“ Oryginalna prelekcja oryginalnie się skończyła“.

* **P. Filemon Lewicki** aresztowany z powodu katastrofy budowlanej przy ulicy Wolskiej, został wczoraj wypuszczony z aresztu śledczego.

* **Obraza religji przez żyda.** Wczoraj przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Tarowicza, toczyła się rozprawa tajna przeciw Izaakowi Mojsze Rottenbergowi, 32 lat liczącemu, talmudziście, który w dniu 8 sierpnia b. r. będąc w Krzeszowicach na letniem mieszkaniu, śmiał się w obrażający sposób wyrazić o Chrystusie Panu. Trybunał skazał niedoszłego rabina i cadyka na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Teściowie żydowskiego bluźniercy, 73 letni Rabin Neufeld i żona jego Ryfke Neufeld, otrzymali za zbrodnię oszustwa, przez składanie fałszywych zeznań po 6 tygodni zwykłego więzienia obostrzonego postem co 14 dni. Wreszcie żydówka Sara Taubenblatt, będzie rozpamiętywała za kratami, iż nie wolno fałszywie zeznawać na korzyść swoich współwyznawców. Taka to nagroda spotkała żydowskiego bluźniercę i pragnących go uniewinnić braci w Mojżeszu!

* **Hojna zapłata** Od pewnej nauczycielki robót kobiecych otrzymujemy pismo donoszące nam, iż za cały rok swej ciężkiej pracy dostała remunerację w kwocie 40 (wyraźnie: czterdziestu) koron! Podobno wysokość tego wynagrodzenia ma zależeć od humoru w jakim znajduje się p. referent Rady szkolnej krajowej; jeśli tak jest rzeczywiście, to szanowny pan referent musi być chyba strasznym śledziennikiem....

* **Ucieczka z rot aresztanckich.** P. Stanisław Kądzielski, były właściciel hotelu w Podwołoczyskach, który przed dziesięciu z górą laty schwycony został w obrębie caratu przez żandarmerję rosyjską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austrji i po długiem więzieniu w cytadeli kijowskiej, skazany na pobyt dożywotni w rotach aresztanckich, zdołał zbiedz szczęśliwie stamtąd i znajduje się obecnie bezpieczny już w granicach Austrji. „Czekałem tyle lat daremnie na amnestję carską i nie mogąc się jej doczekać, sam sobie ją dałem“ — pisze p. K. w liście do jednego ze swych starych przyjaciół we Lwowie. Dobrze zrobił!

* **Kolej nie ma pieniędzy.** Lwowskie pisma donoszą, że tamtejsza kasa kolei państwowych jest od pewnego czasu zupełnie wyczerpana. Pustki są w niej takie, że w tych dniach nie była w możności zapłacić rachunku na kilka zaledwie tysięcy koron i musiała wierzyciela swego prosić o zwłokę.

* **Skutki zbrodniczej agitacji** socjalistów przemyskich, objawiają się w coraz to nowych aresztowaniach. Pod zarzutem pobicia niejakiego Wiecha, murarza, zostali przytrzymani socjaliści Szczepański i Szpak, a wczoraj odstawiła znowu policja do aresztów sądowych 10 robotników pod zarzutem gwałtu publicznego.

* **Echa zbrodni chojnickiej.** Pruski minister sprawiedliwości przyjmował onegdaj na posłuchaniu adwokata dra Hahna z Charlottenburga, prawnego doradcę budowniczego Wintera, ojca w tak haniebny sposób zamordowanego młodzieńca.

W gimnazjum chojnickiem zarządzono ścisłą rewizję, po której czynny tam od 22 lat dyrektor dr Thomaszewski, Niemiec, prosił o udzielenie mu urlopu do końca roku szkolnego. Podobno dr Thomaszewski nie wróci na swoje stanowisko i pożegnał się już z nauczycielami i uczniami

Chojnicka Izba karna skazała na rok więzienia Teofila Czerwińskiego za udział w zaburzeniach antyżydowskich z dnia 22 kwietnia. Za toż samo przewinienie skazano, jak wiadomo, 16 października jedenaście osób na kary więzienia.

* **Platoniczne zapały.** Nadworny kaznodzieja w Berlinie, wspominawszy podczas nabożeństwa o Krügerze, wyrzekł: „Niech mu Bóg pomaga i zbawi go i jego naród!“ Prawda, jak to pięknie brzmi w zestawieniu z odmową, która spotkała Krügera, proszącego o audjencję u cesarza Wilhelma?

Minister oświaty dr. Hartel wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, żegnany przez przedstawicieli władz. Pan minister w towarzystwie delegata p. Laskowskiego i konserwatora dra St. Tomkowicza zwiedził wczoraj kościół i klasztor św. Katarzyny na Kazimierzu, oraz kościół św. Piotra, a następnie zwiedził studjum rolnicze przy ulicy Grodzkiej. Po udzieleniu kilku osobom posłuchania, był o godzinie 7 wieczorem na obiedzie u księcia biskupa ks. Puzyny, w którym udział wzięli zaproszeni miejscowi dygnitarze. W gronie osób zasiadł także do stołu ks. biskup przemyski dr J. Pelczar.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 5 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, zajmowała się wielu ważnemi sprawami i tak: Sprawą drogi dojazdowej do dworca kolei i założenia na niej toru tramwaju elektrycznego. Z przebiegu obrad i powziętych uchwał, można mieć nadzieję, że rozszerzenie tej drogi, przez nabycie odpowiedniego paska gruntu z realności Wołodkowiczów da się w niedalekiej przyszłości urzeczywistnić.

Następnie upoważniła Sekcja jednego ze swoich członków, mianowicie p. dra Poniklę, do wniesienia na Radzie miejskiej odpowiedniej interpelacji i wniosku w sprawie wywozu wędlin i wyrobów masarskich galicyjskich, a zwłaszcza krakowskich, słynnych z dobroci, do krajów rzeszy niemieckich. Wiadomo bowiem, że mimo traktatów handlowo-cłowych między Austro-Węgrami a państwem Niemieckiem zawartych, rząd rzeszy niemieckiej rozmaitemi środkami policyjnemi i weterynarskiemi tak dalece w ostatnich czasach wywóz wędlin z Galicji i Krakowa ograniczył, że to ograniczenie równa się prawie zakazowi, skutkiem czego nasi masarze, a więc także i kraj ponoszą olbrzymie straty. Jest więc rzeczą nadzwyczaj ważną i wskazaną, aby się właściwe czynniki upomniały o to pokrzywdzenie.

Następnie omawiano bardzo obszernie znany wypadek nieszczęśliwego zawalenia budującej się lodowni przy ulicy Wolskiej. Rzecz wyjaśniono dokładnie, szczegóły jednak nie nadają się z łatwo zrozumiałych względów do wiadomości publicznej, mianowicie wobec toczącego się śledztwa sądowego.

W końcu radca m. dr Seinfeld złożył sprawozdanie z komisji w sprawie założenia olearni przy ulicy Biskupiej, w której to komisji występował jako delegat gminy. Sekcja ekonomiczna po dyskusji, w której skonstatowano, że r. m. p. Beringer wbrew doniesieniom dzienników w tej sprawie, imieniem gminy nie występował, przyjęła sprawozdanie dra Seinfelda do wiadomości.

Z teatru. Komedja Michała Bałuckiego „Blagierzy“, odegrana po raz pierwszy w sobotę, nie zeszła zapewne z repertoaru i zapełni niejeden jeszcze miły wieczór w krakowskim teatrze. Nasz zwykły referent teatralny nie zdążył zdać z niej sprawozdania, bo wir wyborczy porwał i jego w swój odmęt; „inter arma silent musae!“ Ograniczamy się zatem tylko do spóźnionego zanotowania prawdziwego sukcesu, jaki osiągnęli „Blagierzy“.

Sukces ten zawdzięczać należy w znacznej części urokowi, jaki ma w Krakowie nazwisko Bałuckiego. Kraków przestałby być tem czem jest, gdyby w nim Bałuckiego zabrakło, zaś przywiązanie, jakie ma Bałucki dla Krakowa, miasto nasze płaci mu podwójną miarą. Każda premjera Bałuckiego jest pewną uroczystością dla Krakowa; było nią i przedstawienie „Blagierów“.

Humor Bałuckiego jest pogodny i łagodny; nie ma pretensji sięgać głęboko i gryźć sercem. Ogranicza się do ośmieszania tego, co zewnętrznie samo na śmieszność się naraża. Że przesada jest nieodłączną częścią składową tego humoru, temu się dziwić trudno. Podkład satyry Bałuckiego jest za to zdrowy, uczciwy i obywatelski. Jest rzeczą wysoce niewłaściwą przykładać do sztuk Bałuckiego miarę Arystofanesa czy Moliera; nie są to arcydzieła, ale niezawodnie są więcej warte od niejednej przereklamowanej modernistycznej lichoty.

Ostatnia sztuka Bałuckiego jest satyrą na pseudoarystokrację. Tytuł "Blichtr" lepiejby może określał to, o co Bałuckiemu chodziło. Jest to niejako „pendant“ do „Pańskich dziadów“, których świetną galerję dał nam Bałucki w jednej ze swoich dawnych znakomitych powieści. Pozłacana nędza materjalna i moralna naszych sfer błyszczących, znalazła w Bałuckim nie poraz pierwszy dzielnego karciciela.

Sztuka była grana wcale nie źle; próbami kierował sam Bałucki i może być zadowolniony z artystów. Wyróżniali się naturalnie, jak zawsze, „lwim pazurem“ pani Wojnowska i p. Kamiński. Urokiem ujmowała p. Ordonówna. Panna Sulima miała niewdzięczne zadanie grania starej i pretensjonalnej panny; jeżeli to się jej nie udało, to wina tylko tego, że jest zbyt piękna, zbyt młoda, zbyt dystyngowana, aby mogła być śmieszną. Musiała przesadzać nadmiernie, co znów przestawało być naturalne. Pp. Mirska, Sobiesław, Zawadzki i Mielewski dopełniali dzielnie całości.

Teatr ludowy. Dwa pierwsze przedstawienia teatru ludowego w sobotę i niedzielę zapowiadają się bardzo interesująco. Rolę Marty w „Karpackich góralach“ objęła artystka teatru miejskiego, p. Senowska. Autor „Zaczarowanego Koła“, p. Lucjan Rydel wygłosi odczyt o celu i zadaniu teatru ludowego. Grać będzie muzyka wojskowa 56 pułku.

Bilety na oba przedstawienia są przez dziś i jutro do nabycia u p. Fenza w Rynku i już dziś znajdują wielu nabywców z miasta i okolicy.

Św. Mikołaj w Kasynie. Setka różowych buziaków ożywiła sobą salę „Kasyna powszechnego“ w dniu wczorajszym, oczekując na przybycie św. Mikołaja. Wieczorek, urządzony staraniem komitetu, rozpoczęły popisy na skrzypcach i cytrach, kierowane przez p. Senowskiego. Następnie panna B. wygłosiła rzewny wiersz Konopnickiej „Bez dachu“ a młodzi amatorzy odegrali komedyjkę p. t. „Balik“, reżyserowaną przez p. J. Otto. Wreszcie ukazał się św. Mikołaj w otoczeniu aniołków i przemówił do dziatek, obiecując grzecznym cacka i łakocie, a niegrze-

cznym rzżeczki. Po tej przemowie św. Mikołaj znikł z przed oczu dziatwy, a pełnomocnicy jego, pp. Sulimirski i Pohlman poczęli obdzielać najprzód panienki, a potem chłopczyków wybornymi pierniczkami w gustownem opakowaniu z napisem „od św. Mikołaja“. Po dokonaniu tej słodkiej pracy rozpoczęła się zabawa przy muzyce 56 pułku, kierowana przez p. Pohlmana, która przeciągnęła się poza godzinę 10 wieczorem.

Przypominamy, że dziś ostatni dzień do kupowania biletów dla dziatwy na obchód św. Mikołaja w „Sokole“. Bilety sprzedają handle pp. Rudnickiego i Klimka.

Przeciw oszczercom. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Podpisani proszą uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie co następuje w „Głosie narodu“: Przed kilkoma dniami wyczytaliśmy w „Kurjerze“ i „Słowie polskiem“ korespondencje, rzekomo z Mrzygłodu pochodzące, w których po najniegodziwszych napaściach na miescowego proboszcza ks Józefa Bigo, oświadczono imieniem parafjan obrządku łacińskiego tejże parafji, iż ci, zgorszeni zachowaniem i postępowaniem wspomnianego wyżej ks. proboszcza, przechodzą na obrządek grecko katolicki. W tym celu, mieli w mowie będący parafjanie wnieść prośby do grec. kat. konsystorza, c. k. namiestnictwa i c. k. starostwa. Że „Kurjer“, „Monitor“ i „Słowo polskie“ umieściły owe korespondencje, bez poprzedniego poinformowania się o ile te doniesienia są prawdziwe, nie dziwimy się wcale, pisemka te bowiem, polują tylko za sensacyjnemi brukowemi wiadomościami, a jedynym ich celem jest wszystko bezcześcić i z błotem zmięszać. Lecz nie o polemikę z wyżej wymienionymi brukowymi dziennikami nam tu chodzi, bo nadto mało mają znaczenia, by mogły szkodzić dobrej sławie naszej i naszego proboszcza ks. Józefa Bigo; pragniemy tylko publicznie wyrazić nasze najwyższe oburzenie i niewysłowioną pogardę dla tych, którzy nas i ks. Józefa Bigo wspomnianą wyżej korespondencją pragnęli publicznie zniesławić.

Oświadczamy zatem, że nie prawdą jest, jakoby kiedykolwiek parafjanie mrzygłodzcy mieli zamiar przechodzić na obrządek grecko katolicki i jakoby kiedykolwiek w tym celu odnieśli się do najprzewielebniejszego konsystorza obrządku grec.-kat., wysokiego c. k. namiestnictwa i c. k. starostwa. Prawdą atoli jest, że jakkolwiek bardzo wysoko cenimy religię, względnie wyznanie naszych braci Rusinów, których całem sercem kochamy, tem bardziej, że większą część rodzin naszych łączą z nimi stosunki najbliższego pokrewieństwa, — lecz zbyt silnie przywiązani jesteśmy do naszego wyznania, byśmy je zmienić kiedykolwiek mieli zamiar i oświadczamy tak w własnem, jak i naszych rodzin imieniu, że pragniemy w obrządku naszych ojców i w tym, w którym wychowaliśmy się i żyjemy, do końca życia wytrwać, — a przywiązania naszego do naszego Kościoła, do naszego najprzewielebniejszego konsystorza i ukochanego nam przewielebnego proboszcza Józefa Bigo nic zmienić nie potrafi.

Co się zaś tyczy ohydnych oszczerstw, przytoczonych w wyżej wspomnianych korespondencjach przeciw naszemu przewielebnemu księdzu proboszczowi Józefowi Bigo, którego czcimy, są zbyt nikczemne, by wymagały choćby najmniejszego tłomaczenia, co zresztą przeprowadzone przez komisję z ramienia najprzewielebniejszego konsystorza obrządku łacińskiego dochodzenia, dokładnie wykazały.

Z szlachetną trójką, która w bezgranicznej mściwości i niedającej się opisać nikczemnej złośliwości, sfabrykowała na początku wspomniane korespondencje, tak chciwie przez „Kurjera“, „Monitora“ i „Słowo polskie“ pochwycone — za wszystkie przytoczone tam oszczerstwa rozprawimy się sądownie.

Przekonani, że szanowna Redakcja w imieniu prawdy i dla uspokojenia publiczności, zaintrygowanej owemi nikczemnemi korespondencjami, oraz dla rehabilitacji naszej dobrej sławy, nie odmówi nam miejsca w swoim dzienniku, prosimy o tę przysługę najusilniej, za co wyrażamy już dziś szanowanej Redakcji najwyższą wdzięczność.

Czekając na przeprowadzenie dochodzenia, dokonanego wczoraj przez ks. dziekana z Liska, przewielebnego ks. Jelinka, przy pomocy przewielebnego ks. Orłowskiego, proboszcza z Tyrawy wol., wstrzymywaliśmy się z niniejszą odpowiedzią na korespondencję z „Kurjera“, „Słowa polskiego“ i „Monitora“. Z wysokim szacunkiem parafjanie obrządku łacińsk. w Mrzygłodzie dnia 29 listopada 1900. Franciszek Nowakowski burmistrz, Szymon Biega, Ignacy Wolwowicz, Józef Paszkiewicz, Piotr Wolwowicz, Franciszek Wolwowicz, Grzegórz Łękawski, Michał Chutlewski.

W Zatorze zmarł zeszłego miesiąca Michał Stanelik, słuchacz II roku prawa na Wszechnicy Jagiellońskiej; choroba serca zabrała go przedwcześnie stroskanym rodzicom. Za miarę sympatji, jaką zmarły cieszył się nietylko wśród kolegów, lecz i w szerszych kołach swego rodzinnego miasta może posłużyć okoliczność, że między wieńcami, pokrywającymi karawan, znajdował się i wieniec od Rady gminnej m. Zatora. Grono kolegów w uczczeniu niezwykłej szlachetności i prawości charakteru ś. p. Stanelika wysłuchało za jego duszę Mszy św. w kościele OO. Kapucynów, a zamiast wieńca złożyło 20 koron na biednych osieroconych chłopców.

Na loterję gospodarczą odbyć się mającą 9 go grudnia w niedzielę na fundusz budowy szkoły polskiej na kresach w Zwardoniu imienia Królowej Jadwigi, nadesłali na ręce p. Fr. Redykowej: p. Jan Godzicki 7 fantów, p. Fr. Macharski 5 fantów, p. Józef Pakies 10 koron, Bazar krajowy 7 fantów, p. Adolf Ryglicki 4 fanty, p. Gabryela Hendlowa 4 fanty, p. Franciszka Redykowa 20 fantów.

Na ręce p. Zofji Gustawskiej: p. Siedlecka z Czyżyn 3 fanty, p. M. Hącokowa 10 fantów, p. Alberta Zubrzycka 3 korony, p. Baranowska z Trzebini 5 fantów, p. rotmistrzowa Dąbrowiecka 6 fantów.

Na listę p. Jentysowej nadesłały fanty i datki pieniężne następujące osoby: profesorowa Z. Tretiakowa, prof. Godlewska, prof. Witkowska, prof. Fierichowa, prof Nowakowa, prof. Cybulskb, p. Wężowiczowa, p. Trzcińska, prof. Bądzyński, prof. W. Czermak, p. Edward Czermak.

Na listę p. Z. Lubomęskiej: p. S. Stecka, p. Niemczewska, p. Marcisiewiczowa, p. Lisowska, p. Schützowa, p. Prażmowska, Związek handlowy Kółek rolniczych, p. Ripperowa. — Ogółem fantów 70 i 19 złr.

---

§ **Zwłoki ks. Imeretyńskiego** zostały w poniedziałek przewiezione z Belwederu do Zamku królewskiego w asystencji 35 popów z protojerejem na czele. W Alei Ujazdowskiej trzymali szpaler uczniowie gimnazjów, marznąc przeszło godzinę w oczekiwaniu pochodu, który znacznie się spóźnił. Zapalone latarnie były owinięte krepą, a z domów zwieszały się „po prykazu“ czarne żałobne chorągwie. Trupa złożono w kaplicy prawosławnej na zamku, urządzonej na miejscu, gdzie przedtem znajdował się nadworny teatr Stanisława Augusta.

We wtorek o godz. 11 rana odbyło się przeniesienie zwłok z zamku na dworzec kolei Terespolskiej; przed zamkiem i po drodze ustawiło się wojsko. Po odprawieniu modłów i zalutowaniu trumny, jenerałowie rosyjscy (między którymi znajdował się Puzyrewskij) znieśli ją na swych barkach do karawanu.

Trumna obyczajem rosyjskim miała dwa wieka. Jedno z nich zostało przymocowane na trumnie, drugie, ze złożoną na niem na krzyż pochwą i szablą księcia, nieśli adjutanci jeneralnego sztabu. Kondukt rozpoczął pluton kozaków kubańskich, za nim szli śpiewacy i duchowieństwo, złożone z 35 protojerejów, tuż za karawanem księżna, dygnitarze, konsulowie, jeneralicja, gubernatorowie, oraz liczne grono Moskali i Polaków, z t. zw. sfer wyższych. Niektórzy Polacy uważali za stosowne wystąpić w „mundurach obywatelskich“, które wolno nosić szlachcie. Na Pradze zatrzymano się przed cerkwią dla odprawienia modłów. Wieńce wieziono na trzech wozach i ozdobiono nimi wagon kolejowy, w którym spoczęła trumna na dworcu Terespolskim. Na przeszło 90 wieńców, było 12 srebrnych, wszystkie z napisami rosyjskiemi. Ani jednego nie było z polskim napisem. Harmonję graždanki zepsuło tylko niemieckie „Lodzer Gesangsverein“, przysyłając wieniec z napisem w języku Bismarka.

§ **Ludwik Jakubowski**, młody, bardzo utalentowany poeta, zmarł w Berlinie. Ś. p. Jakubowski był z pochodzenia Polakiem, pisał jednak po niemiecku.

§ **Niezwykła kradzież brylantów** została spełniona w tych dniach w Erie, Pensylwanji. Pewien zegarmistrz wystawił w oknie sklepu wspaniałe kolczyki, broszki brylantowe i zegarki wysadzane, drogimi kamieniami. Okno było oświetlone elektrycznością i ściągało tłumy ciekawych. Po południu jeden z zegarmistrzów, siedzący przy robocie o dwa kroki od okna, spostrzegł nagle, że braknie połowy kosztowności. Podniósł alarm. Śledztwo wykazało, że złodziej zakradł się do piwnic, pod sklepem, stanął tam na skrzyniach, przepiłował otwór w ladzie wystawowej i wyciągnął klejnoty. Przypuszczają, że jego wspólnicy obstępowali przez ten czas okno z zewnątrz, aby publiczność nie spostrzegła tego manewru. Dotychczas nie zdołano wpaść na trop złodziejów.

§ **Tureckie karty pocztowe**. Moda kart ilustrowanych przenikła aż do Turcji, lecz nie wszystkie okazy mogą w niej krążyć swobodnie. Wstęp został wzbroniony dla kart, odtwarzających świątynie, oraz... rysy kobiet tureckich.

§ **Sprawa Lotiego** Przed radą stanu wniesiona została w tych dniach skarga. Pozywającym był kapitan fregaty Juljan Viaud, znany pod pseudonimem Piotra Loti. Autor „Rybaka islandzkiego“ nagle i bez powodu w r. 1898 otrzymał dymisję; gdy jednak nowy minister wojny objął tekę, unieważniono ten dekret i przywrócono mu dawną rangę, ale mu nie policzono pensji za jedenaście miesięcy, które nie z własnej woli świętował. Piotr Loti ma o jeden rok mniej służby i o jeden rok dalej do emerytury. Kobieta byłaby rada utracić rok, ale wojskowy tego nie znosi. Wyrok w tej sprawie jeszcze nie zapadł.

§ **O strasznym wypadku** donoszą z San Francisco. Podczas konkursu gry sportowej, zwanej „football'em, liczne bardzo grono widzów umieściło się na dachu fabryki szkła. Dach runął i przeszło sto osób wpadło do znajdujących się bezpośrednio pod nim pieców, oraz do naczyń, napełnionych płynną masą szklaną. Jedni znaleźli śmierć na miejscu, inni ponieśli ciężkie obrażenia; nikt nie wyszedł bez szwanku.

HUMOR.

Bardzo łatwo.

Adwokat. Racz pan przyjąć pod uwagę iż sprawa pańska jest bardzo skomplikowana, że występować będę przeciw najznakomitszemu naszemu adwokatowi...

Klijent. Ach, panie mecenasie, doprawdy nie wiem, czem ja się panu odwdzięczę...

Adwokat. No, co znowu! Z chwilą gdy zaczęły kursować pieniądze, zadanie to jest bardzo ułatwione...

Scena małżeńska.

— Jak ty się nie wstydzisz od samego rana być tak pijanym!

— Nie od rana, tylko od wczorajszego wieczora... Że też ty zawsze musisz wszystko przesadzać!

Ruch wyborczy.

Włościanie z różnych okolic krakowskiego okręgu odsyłają nam masami listy, jakie porozsyłał profesor gimnazjalny z Podgórza p. K. z zaleceniem swojej kandydatury na V kurję. Patetyczny list zaczyna się stereotypowo od frazesu: „Dowiedzieliśmy się o tem, jaką gorącą miłością oddany pan jesteś katolickiej sprawie, udaję się do do Niego z prośbą etc.“ W dalszym ciągu listu oświadcza pan K., że kandydatura włościańska jest klęską sprawy katolickiej. Włościanie z Mogilan pp Szymon Dzik, Józef Pakło, Piotr Bruzda i Jakób Sokół odsyłając nam z oburzeniem jeden z takich listów, piszą między innymi: „Ponieważ spodziewamy się z pana K. takiego zastępcy w Radzie posłów po otrzymaniu naszych głosów, jak stał się nosicielem swego rodzinnego nazwiska po swojem wykształceniu, przeto ani nie myślimy oddać mu ani jednego głosu. Posłem naszym niech będzie Franciszek Ptak z Bieńczyc!“

Z okręgu wyborczego kurji IV. Tarnobrzeg-Ropczyce-Mielec donoszą nam, że pewna grupa większych właścicieli ziemskich, pod wpływem komitetu centralnego, chce koniecznie zmusić do kandydowania w tym okręgu czcigodnego ks. dra Adama Kopycińskiego — na to chyba jedynie, aby narazić go powtórnie na daremną kampanję wyborczą przeciwko Krempie. Ks. dr Kopyciński publicznie oświadczył w Ropczycach, że stanowczo kandydować nie chce i nie będzie.

Zdecydował się jednak gwałtem narzucać ks. Kopycińskiemu mandat, p. Michałowski z Gnojnic, gdzie przy prawyborach sześciu wyborców, p. Michałowskiemu niemiłych, uwięziono i odstawiono do więzienia w Ropczycach. Lud jest tem bardzo rozgoryczony; to jeszcze więcej pogorszyłoby szanse kandydatury komitetu centralnego, którаby nie była niczem innem, jak tylko pomaganiem kandydaturze Krempy. Oczywiście czcigodny ks. dr Kopyciński nie da się do tego użyć i znając najlepiej stosunki, odpornie się zachowuje wobec wywieranego nań nacisku.

Lud włościański w całym okręgu bardzo życzliwie przyjmuje kandydaturę

dra Włodzimierza Lewickiego,

redaktora i obrońcy karnego z Krakowa.

Upoważnieni do wyboru w kurji powszechnej mogą tylko osobiście głosować, — gdyż przez pełnomocników ani zastępców głosować nie można.

Do głosowania używać należy kartek urzędownie wydanych, — na innych kartkach napisane głosy będą za nieważne uznane.

W razie zagubienia, lub zerwania kartki głoso-

wania z kurji powszechnej, należy się zgłosić osobiście w środę dnia 12 grudnia 1900 r. po inną do sali Rady miasta (gmach magistratu, II piętro) od godziny 9—1 z południa, a w dniu wyboru do komisarza wyborczego właściwej sekcji.

Głosowanie będzie trwało w kurji powszechnej od godziny 8 zrana do 4 po południu, zaś w kurji miejskiej od godziny 9 zrana do 5 po południu i odbywać się będzie w ten sposób, że każdy wyborca w przeznaczonej dla niego sekcji odda swą kartkę, na której poprzednio napisze imię i nazwisko, oraz zatrudnienie jednej osoby, która, według jego zdania, ma być deputowanym do Rady państwa.

Każdy wyborca, oddając swój głos, ma się wykazać kartą legitymacyjną.

O godzinie powyżej oznaczonej wieczorem, oddawanie głosów będzie zamknięte, poczem rozpocznie się we wszystkich tych sekcjach obliczanie głosów.

Po ukończeniu skrutynjum w poszczególnych sekcjach, zestawiony zostanie wynik głosowania dotyczącej sekcji i wynik ten będzie natychmiast ogłoszony. Rezultat zaś całego głosowania w kurji powszechnej okręgu miasta Krakowa i przyległych powiatów sądowych zestawiony i ogłoszony zostanie w starostwie krakowskiem.

Gdyby w dniu 13 grudnia b. r. nie została osiągnięta bezwzględna większość głosów dla kandydata na posła do Rady państwa, wtedy nastąpi w myśl postanowienia §. 49 ordynacji wyborczej wybór ściślejszy w dniu następnym, o czem zawiadomi się wyborców plakatami.

Z tego powodu zechcą wyborcy nie niszczyć kart legitymacyjnych po wyborze w dniu 13 go grudnia b. r., lecz je zachować do ewentualnego użytku przy wyborze ściślejszym. Wyborcy, którzy będą głosowali w dniu 13 grudnia b. r., otrzymają tego samego dnia, bezpośrednio po oddaniu kartki głosowania, od komisarza wyborczego inną kartkę do ewentualnego użytku przy wyborze ściślejszym.

Osoby, zamieszczone na liście wyborców z kurji powszechnej, którymby kart legitymacyjnych i kartek głosowania do dnia 9 grudnia b. r. nie doręczono, mogą się zgłosić osobiście po ich odbiór dnia 10, 11 i 12 grudnia b. r. do sali Rady miasta (gmach Magistratu, II piętro) od godziny 9-ej do 1-ej z południa.

Nadto karty legitymacyjne i kartki do głosowania, które z jakiejkolwiek przyczyny nie będą wyborcom przed dniem wyboru doręczone, wydawać będzie wyborcom, osobiście zgłaszającym się w dniu wyboru komisarz wyborczy sekcji głosującej w sali Rady miasta.

Z WYPADKÓW DNIA.

Ostateczna kryzys w kwestji chińskiej tak się odwleka, tak ciągle pozostaje tylko w ramach pertraktacyj, które nie mogą już raz osięgnąć jakichś stanowczych rezultatów, że wypadki w Chinach, stanowiące bądź co bądź nader ciekawy i interesujący moment w współczesnej historji, usuwają się na plan drugi, przestają coraz więcej budzić dla siebie interes. W dodatku zdarzyły się w Europie ostatnimi czasami jeszcze inne zdarzenia, jak np. przybycie prezydenta Krügera, które jeszcze bardziej przygłuszyły słabnące echa z dalekiego Wschodu. A przecież tam, w Chinach, choć nie zaszło nic nadzwyczajnego, choć nie wydarzył się żaden fakt, któryby zaraz uderzał w oczy, żaden dramat, jakim było np. oblężenie poselstw, mimo to nastąpił w rozwoju wypadków chińskich zwrot nader znamienny. Mocarstwa porzuciły wobec Chin politykę „krwawej zemsty“; zdaje się, że teraz całem ich zadaniem jest wycofać się cało i z honorem z tej afery. Zupełnie podobnem było postępowanie mocarstw wobec Turcji w r. 1895. Wszak wtedy poseł niemiecki w Konstantynopolu, baron Saurma, tak się wyraził do jednego z dygnitarzy tureckich: „Powiedz pan sułtanowi, że jeżeli te okropne sceny w Armenji trwać będą jeszcze tylko pół godziny, on przestanie być władcą“. Tymczasem owe „okropne sceny“ trwały dłużej, niż pół godziny, a sułtan wciąż jeszcze siedzi na tronie kalifów. A dziś, czy jest inaczej? Wszak nawet Niemcy zniżyły już ton, a sekretarz stanu br. Richthofen wyraził w parlamencie niemieckim życzenie, aby eskadra niemiecka, wysłana na wody chińskie, mogła jak najprędzej wrócić do Europy. Gra tu zapewne rolę inna jeszcze przyczyna: Niemcy nie chciałyby się obecnie zanadto angażować na dalekim Wschodzie. Z jednej bowiem strony Niemcy muszą się liczyć z objawami nieprzyjaźni ze strony Rosji, z którymi niejednokrotnie spotkały się w Chinach; z drugiej zaś strony widzą jasno, że antagonizm francuski przeciwko wschodniemu sąsiadowi bardzo się wzmógł w dniach ostatnich i nikt nie może ręczyć, czy jutro nie zaostrzy się do tego stopnia, że się stanie wprost niebezpiecznym. Wobec tego kwestja chińska zostanie rozwiązana prawdopodobnie już niedługo. Kryzys ta nie pociągnie za sobą żadnych następstw, fatalnych dla pokoju europejskiego, sprowadzi jednak radykalną zmianę w innym kierunku: całe Chiny zostaną otwarte dla handlu światowego! Tak zatem nie żołnierz, lecz kupiec stanie się zdobywcą olbrzymiego państwa Niebieskiego. Zresztą zostanie wszystko tak, jak było dawniej, koniec będzie taki, jak zwykle we wszystkich zawikłaniach na Wschodzie, mianowicie utrzymanie status quo. Taki będzie koniec, taki szczyt mądrości dyplomatycznej w Chinach.

Parlament niemiecki przystąpił wczoraj do debaty nad t. zw. wnioskiem tolerancyjnym, — wniesionym przez centrum. Wniosek powyższy domaga się zupełnej swobody, co się tyczy wyboru wyznania religijnego, tudzież wolności wykonywania wszelkich praktyk religijnych, połączonych z danem wyznaniem i to tak na zewnątrz, jakoteż w domu. Przy małżeństwach mięszanych wychowanie dzieci ma zależeć od porozumienia się rodziców. Każdy, kto skończył 12 rok życia, ma mieć prawo zmiany religji według własnego przekonania. Stowarzyszenia religijne, uznane w jednem z państw związkowych, jako takie, mają mieć swobodę jawnego wykonywania swego kultu w obrębie całego cesarstwa. Wszelkie ograniczenia, tyczące się szafowania sakramentów, jakoteż odbywania misyj, mają być zawieszone. Zakony do swego powstania i do swych czynności nie potrzebują żadnego zezwolenia. Tak brzmią główne postulaty wniosku centrum; wyniku debaty dziś jeszcze przesądzać nie można, to tylko pewna, że będzie ona zapewne żywa i interesująca.

Biuletyn o zdrowiu cara, wydany wczoraj o godz. 11 przed południem, opiewa: „Car spędził wczorajszy dzień i noc ostatnią bardzo dobrze. Temperatura wczoraj wieczór wynosiła 37, puls 78. Dziś rano temperatura 36·1, puls 68. Rekonwalescencja przybiera w ogólności coraz bardziej prawidłowy przebieg.“

Ambasador niemiecki w Pekinie zwrócił biskupowi Anzerowi, który wybiera się na konferencją do jenerał-gubernatora Yuanszikaia do Tsinanfu, uwagę na niebezpieczeństwo takiej podróży. Yuanszikai jednakże w nader uprzejmy sposób zapewnił biskupa, że przyjmuje zupełną gwarancję za bezpieczeństwo jego osoby.

Gabinet bułgarski podał się do dymisji. Sobranie zostało odroczone.

Holandzcy koloniści w Kaplandzie zajmują coraz bardziej groźną postawę. Linja telegraficzna pod miastem Grahamstown została przerwana.

W „Sofiensäle“ w Wiedniu odbyła się, przy sposobności wystawy cennego daru honorowego dla Krügera, wielka demonstracja na rzecz Boerów. Przemawiał radny miejski Mayreder.

Nowy gubernator prowincji Szansi wystąpił ostro przeciw bokserom i 80 ich przywódców skazał na śmierć.

Rząd austro-węgierski odmówił prośbie rządu bułgarskiego, aby zgodził się na podwyższenie ważnych artykułów konsumcyjnych. Wszystkie bułgarskie traktaty handlowe opierają się na traktacie z Austro-Węgrami.

Prezydent Szell wniósł w zastępstwie chorego ministra Fejervarego ustawę o jednorocznem prowizorjum dla ustawy wojskowej.

Edykt cesarza chińskiego skazuje Tung-fusiang-a na utratę rangi i tytułów za udział w rewolucji bokserskiej. Tung-fusiang pozostaje jednak i nadal komendantem wojska.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 6 grudnia. (Tel. B. Kor.). „Daily Mail“ donosi z Szangaju pod d. 3 b. m.: Prasa chińska twierdzi, że dwór cesarski czyni przygotowania do powrotu do Pekinu.

BERLIN 6 grudnia. (Tel. pryw.) Hr. Waldersee telegrafuje pod d. 5 grudnia, że w Pekinie odbył się przy udziale całej załogi cudzoziemskiej wspaniały pogrzeb pułkownika Yorka.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 6 grudnia. (T. B. K.) Lord Kitchener telegrafuje, że jenerał Knox pobił wojsko De Weta. W dniach 1 i 2 grudnia stoczono liczne potyczki z Boerami w różnych okolicach Transwaalu. Wprawdzie Boerów wszędzie odparto, — ale Anglicy ponieśli także dotkliwe straty.

WIEDEŃ 6 grudnia. (T. B. K.). Minister oświaty, dr Hartel powrócił tu z Krakowa.

WIEDEŃ 6 grudnia. (T. B. K.). Biskupem tarnowskim został zamianowany kanonik kapituły lwowskiej, ks. dr Leon Wałęga.

(Ks. Leon Wałęga, doktor św. teologji, były profesor uniwersytetu lwowskiego, kanonik kapituły lwowskiej, dziekan miejski i proboszcz katedralny, pozyskał sobie szacunek i szczerą sympatję w szerokich kołach miasta Lwowa. — Nowy biskup zajmował się także gorąco ruchem społecznym, a działalność jego w Tow. im. św. Stanisława Kostki, opiekującem się terminatorami, bogatą była w błogie owoce).

BERLIN 6 grudnia. (T. B. K.) Sekretarz legacyjny transwaalski złożył na grobie Wilhelma I wieniec z napisem: „Pamięci wielkiego cesarza. Prezydent Krüger“.

BERLIN 6 grudnia. (Tel. B. Kor.) Skompromitowany w procesie Sternberga komisarz kryminalny Thiel zeznał przed sędzią śledczym, że oskarżony Luppa obiecał mu 200.000 marek na wypadek, gdyby postarał się w jakikolwiek sposób o uwolnienie Sternberga.

PETERSBURG 6 grudnia (T. B. K.). Z początkiem 1901 r. zostanie ukończona odnoga kolei środkowo-azjatyckiej wiodącej do Buchary.

WÜRZBURG 6 grudnia. (T. B. K.) Zmarł tu na udar sercowy artysta-malarz, profesor Leibl.

WASZYNGTON 6 grudnia. (T. B. K.) Komisja podatkowa uchwaliła zniżyć podatek od piwa, tudzież znieść niektóre podatki stemplowe.

WASZYNGTON 6 grudnia. (T. B. K.) Rząd amerykański otrzymał wiadomość, że posłowie w Pekinie zmodyfikowali niektóre punkty umowy z Chinami. Sekretarz stanu Hay upoważnił posła Congera do podpisania powyższej uchwały. Bliższe szczegóły umowy są trzymane jeszcze w tajemnicy. Tyle tylko wiadomo, że propozycje Stanów Zjednoczonych, tyczące się ukarania winnych, w umowie powyższej zostały uwzględnione.

Do niniejszego numeru dołączony jest dla wszystkich P. T. Prenumeratorów cennik księgarni katolickiej w Poznaniu, obejmujący wiele cennych i polecenia godnych dzieł i dziełek rozmaitej treści.

Kto nie zna

lecz radby poznać

najtańsze książki

dla dziatwy obrazkowe, z wesołemi wierszykami (**41** różnych od **12 hal.** do **3·60 kor.**),

młodzieży i dorosłych, powieściowe i t. d., przeważnie z pięknemi rycinami,

jedyne wydawnictwo teatralne **z muzyką i podłożonemi śpiewami** pod tyt. **„Naród sobie“** w kieszonkowem formacie i gustownem wykonaniu (**25** różn. od **1·20** do **2·40 kor.**),

ten niech żąda obszernego katalogu, który wysyła darmo i franco 3213

A. CYBULSKI, księgarnia

Poznań.

Na nalewki owocowe najczyściejszy, bezwonny, filtrowany 97·5⁰/₀ T 3487

„Spirytus Exquisit“ w handlu kolonialnym

J. F. FISCHER

Kraków, Linia A—B.

E. PEGAN

TRIEST, via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	1 złr. 70
Portoriko	1 kg.	1 złr. 50
Malabar	1 kg.	1 złr. 50
Santos	1 kg.	1 złr. 10

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong	1 kg	2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy**		3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn**		1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz**		1 złr. 50
5 kg. koszyk **migdałów**	1 kg. po	1 złr. 80
5 kg. koszyk **rodzynków**	1 kg.	— złr. 70

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 3438 9 14

Proszę czytać

Pierwszy SKŁAD maszyn rolniczych

fabryki F. Wichterlego w Podgórzu

poleca **NA SPŁATY** Sieczkarnie, Młocarnie, Pługi i wszelkie inne narzędzia

Franciszek Albin

3579 **w Podgórzu, obok kościoła.**

WAZNE

dla osób potrzebujących opieki i towarzystwa

Osoba, mająca kapitał od 5.000 do 6.000 złr., może mieć w procencie, przy rodzinie religijnej, szlacheckiej na wsi, blisko Krakowa w pięknej górskiej okolicy, ładny pokój z meblami lub bez porządny wikt, światło, opał usługę, dwa razy na miesiąc powóz do Krakowa, a w każdą niedzielę do kościoła, o paręset kroków oddalonego od dworu. Gwarancja kapitału najzupełniejsza. Wiadomość: ulica **Kopernika l. 20,** w sklepie warszawskim. 3621 4 4

WDOWIEC

bezdzietny, lat 50 **kilka, urzędnik państwowy,** z pensyą roczną 1.400 złr., **poszukuje** w celu matrymonialnym **WDOWY bezdzietnej** przyjemnej powierzchowności, w wieku mniej więcej 32 lat. Z pierwszym listem pożądana by była fotografia, którą odwrotną pocztą na żądanie zwróci. O listy uprasza pod **K. L. 16.** do Działu inser. „Głosu Narodu“. Rzecz traktowana poważnie i honorowo. 3643 3 3

Osoba starsza, pedagogicznie wykształcona, posiadająca dobrze język francuski, mogąca udzielać początków języka niemieckiego i muzyki, znająca się na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem oraz wychowaniu dzieci, **poszukuje miejsca** z dn. 1-go Stycznia 1901 r., w Krakowie lub w pobliżu. Zgłoszenia dla „P. S.“ przyjmuje dział inser. „Gł Narodu.“ 3719

Grzyby prawdziwe suszone białe czapeczki 1 Kilo 3 Złr. 50 ct.

Od dawien dawna (ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL** 2426

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opasow. najlepsz.	„ 2·50
1 funt **„IMPERIAL“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	„ 3·50
1 funt **OKRUCHÓW** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„ 9·—

Herbata z Brodów.

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Suklennice 30

poleca Szanownej Publiczności 3715 16 25

skład arystonów i szkatułek samogrających

około 700 melodyj, od **8 złr.** wwyż.

Grafofony Collumbia i Walce. — Symfonia do obracania od 6 złr. — Pozytywki dla ptaków. — Automaty do restauracyj i t. p.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego **głównego** składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty (zeugi)** na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

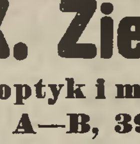
Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

3531 6 8 **DYREKCJA.**



K. Zieliński



optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 37 4 23 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi i podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin. w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Tani sklep chrześcijański

POD KOŚCIUSZKĄ“

Kraków, ul. Mikołajska 1, dom Fritsche

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską

w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 4 25

Ważne dla Podróżujących!

Hotel Polski

w Dębicy, w Rynku

pokoje zawsze ogrzane, z usługą czystą, światłem i fiakrem hotelowym z dworca kolei od 1·80 koron za dobę, polecają **Zakrzyczkowscy.** — Również **restaurację** kolejową po zniżonych cenach 3669 3 6



Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**



1114 24 5 **Do nabycia we wszyst. składach perfum i droguerjach.**

Nowość! Zapach Souvenir de Marie Antoinette.
„ Extra Violet.

Generalry zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Zaprowadza księgi handlowe

uskutecznia zamknięcia, sporządza inwentarze, bilanse, zawodowy buchhalter, egzaminowany c. k. rachmistrz. — Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **L. H. 100** Podgórze poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 3661 3 3

LICYTACYA.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż **dnia 14 grudnia b. r.** odbędzie się licytacya zapomocą ofert pisemnych zrębów w lasach Państwa Czarno-Dunajeckiego. Ogółem jest do sprzedania 2.901 sztuk drzewa, przeważnie świerkowego przeciętnej grubości, mierząc w wysokości piersi 32 cm. Cena wywoławcza wynosi 14.780 K., tudzież 5⁰/₀ pniakowego od ceny kupna. Oferty z 10⁰/₀ wadyum należycie opieczętowane będą przyjmowane najdalej do **godziny 10-tej rano 14 grudnia** b. r. O warunkach licytacyjnych jakoteż bliższych wyjaśnieniach poinformować się mogą Interesanci w administracyi dóbr.

Z zarządu dóbr Państwa Czarnodunajeckiego T. MATEJA.

Witów dnia 1 grudnia 1900, ost. p. **Czarny Dunajec.** 3744 1 1

RESTAURACYA

w pierwszorzędnym Hotelu, w którym jest kasyno oficerskie i obywatelskie, w mieście liczącem przeszło **35 tysięcy mieszkańców** z większą załogą wojskową jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki **zaraz do odstąpienia** wraz z urządzeniem i zapasami. Kapitał potrzebny **2.500 złr.** Wiadomość pod **„I. S.“ 3725** Dział inser. „Głosu Nar.“ 2 3

Powóz

półkryty, jednokonny, lekki, **do sprzedania.** Wiadomość: Ignacy Grzędziel, kowal, Podgórze, ulica Wielicka L. 28. 3668 3 3

Za 2000 złr.

jest do sprzedania z powodu choroby właściciela **destylarnia z restauracją** i wyszynkiem wódek przy ruchliwej ulicy w Krakowie. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ 3716

Kasy ogniotrwałe

Biurka i Kasetki żelazne

z najlepszej fabryki, poleca po cenach najprzystępniejszych zastępca tejże firmy:

Rudolf Jan Spigel

Kraków, ul. Wielopole 13.

Za gotówkę lub na raty pod przystępnymi warunkami. 3648

Willa z ogrodem

w Krakowie

przy ulicy Sobieskiego Nr. 24,

zaraz do wynajęcia.

Bliższych warunków udziela Stanisław Długoszewski, ck. notarjusz w Cieszanowie. 3635

Futro damskie

niebieskie lisy do pozbycia przy ulicy Garncarskiej Nr. 26 parter, — między 2 — 3-cią po południu. 3721

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3155

Różne mieszkania na zimę: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia duża malarska od grudnia Topolowa 38 III p.

2 sklepy z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 20.

Piwnica duża sucha zaraz Szewska 7.

Pokój z meblami lub bez: Stolarska 4 II p., Rynek 46 II p., Florjańska 33 II p., Grodzka 14 III p., 5 i 6 I p., Krupnicza 17 I p., Sławkowska 6 II piętro, Karmelicka 21 part., Szlak 27 II p., Garncarska 8 part. i 6 I p., Kopernika 20 I p., Batorego 20 II p., Długa 37 III p., Biskupia 5 I p., św, Jana 20 II p., Basztowa 27 part. Krzywa 4 part., św. Sebastjana 10 I p., plac Wojczyńskich 18 p., Wolska 3 II p., św. Anny 9 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Michałowskiego 78 I p., Zgoda 3 II p., Dietla 93 I p., Mikołajska 2 II p., Batorego 20 part., Florjańska 32 I p. i 24 i 33 II p., Baszttowa 18 II p., Karmelicka 8 II p. i 43 I p., św. Krzyża 3 II p.

Pokój, przedp. i kuchnia: Pędzichów 20 parter, Michałowskiego 78 part., Długa 34 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Staszica 8 I p., św. Gertrudy 8 II p., Studencka 5 part., Nad Rudawą 4 part., Łobzowska 41 II p., Grodzka 30 II p. i 14 III ptr., Starowiślna 44 II p., Karmelicka 8 II p., św. Anny 4 II p., Garncarska 16 II p., Batorego 16 III p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 25 I p. i 9 part., Krowoderska 54 I p. i 51 II p., Grodzka 45 i 14 III p. i 48 I p., Czysta 13 I i II p., Długa 34 II p, Nad Wisłą 3 II p. i 4 I p., Michałowskiego 75 II p., Nad Rudawą 4 part. i 21 II p., Loretańska 8 part, hotel pod Różą II p. Karmelicka 56 part i 33 II p., Stolarska 13 II p., Niecała 13 II p., Wygoda 4 part, Basztowa 18 part.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 part., 34 I p., Loretańska 4 I p., św. Jana 13 II p., Czysta 7 II p., Karmelicka 42 I p., Florjańska 40 I p., Radziwiłłowska 4 I p., Stradom 2 I p., Podzamcze 18 i 20 I p., Studencka 7 part., Szlak 38 I i II p., Szczepańska 11 II p., Rakowicka 3 I p. i parter, Sławkowska 20 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., św. Gertrudy 2 part. Zwierzyniecka 7 I p., Willa „Lipki,“ Zwierzyniec 79. Kopernika 2 I p. Nad Wisłą 2 I p., Franciszkańska 1 part., Karmelicka 20 II p., plac Dominikański 6 II p

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 33, I p., Jagiellońska 5 I p.

7 pokoi, Jagiellońska 5 part i II p.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Krupnicza 17 I p. i Jana 20 I p.

Kamienica I. piętrowa z ogródkiem, pod dobrymi warunkami do nabycia. Wiadomość w biurze.

Hornista pułkowy

władający językiem niemieckim w słowie i piśmie, jak również władający językiem polskim lub czeskim — tudzież

Hornista batalionowy

mówiący po niemiecku i po polsku albo po czesku — **poszukiwani.**

Podoficerowie kawalerji mają pierwszeństwo. — Bliższej wiadomości udzieli Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3665 3 3

Uczeń

znajdzie **zaraz umieszczenie** w pierwszorzędnym handlu kolonialnym. — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków pod l. **3722.** 2 4

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115

Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10. Telefon 8598.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.